

# Jego przeznaczeniem są grzebień i nożyczki

**ŁUDZIE** || Ma dopiero 16 lat, a już nie boi się powiedzieć: będę fryzjerskim mistrzem świata! I najprawdopodobniej nie są to wcale słowa na wyrost. Ze swoich pierwszych mistrzostw Polski Jakub Aleksander Wilczak wrócił przecież ze złotym medalem.

**– Tak nagle się zdecydowałeś? Pewnego ranka wstałeś i pomyślałeś: wezmę sobie udział w zawodach?**

– Od zawsze towarzyszyłem ojcu w pracy. W czasie, gdy on cesał, ja bawiłem się klockami pod jego nogami. Jak byłem mniejszy, ojciec zdobywał medal za medalem. Bardzo mi to wtedy imponowało. Następnie przyglądałem się jak szkoli swoich uczniów. Widziałem, że zajmowali dobre miejsca. Potem jeździłem z tatą po całej Polsce: Gdańsk, Warszawa. On sędziował, a ja obserwowałem, robiłem zdjęcia, nagrywałem. Wszystko mnie ciekawiło, fryzjerską atmosferę chłonałem od zawsze. To moje środowisko naturalne. Moja mama i babcia też są fryzjerkami.

**– Gdy dziecko kończy roczek...**

– To każdemu dziecku robi się wróżbę. Puszcza się jej na podłogę i w zależności od tego, jaki przygotowany wcześniej przedmiot wybierze... mówi to ojciec przyszłemu zawodowcy. Babcia Irena również postawiła mnie przed takim wyzwaniem. Chyba nie muszę dodawać, że zignorowałem różaniec i kieliszek. Wybrałem grzebień. Nie da się oszukać przeznaczenia (śmiech).

**– Pierwsze zawody takiej rangi i od razu taki sukces.**

– Mój pierwszy start w jakichkolwiek zawodach miał miejsce 22 marca



Jakub Aleksander Wilczak: Ojciec będzie moim wzorem i mentorem. Od niego się zaczęło

tego roku. To były zawody szkolne, zająłem tam drugie miejsce. Chwilę później, bo 25 marca, wystartowałem w mistrzostwach Polski w Poznaniu. I tam

dość nieoczekiwanie byłem pierwszy. Także powoli się rozkręcam. Poznań to złoty medal dla mnie za czesanie fryzury klasycznej. Zdobyłem jeszcze medal i puchar

dla najmłodszego zawodnika zawodów.

**– Co to jest ta fryzura klasyczna?**

– To taka męska fryzura. Taki rozszerzany kwadrat na

głowie faceta. Na jej wykonanie na zawodach miałem 25 minut. Tak intensywnie zacząłem ją ćwiczyć jakieś 3 miesiące przed zawodami. Teraz moim marzeniem jest fryzura kreatywna i modna: kolorowe włosy, fale, asymetria, pazurki. Końcowy efekt to coś oszalałającego. Dużo wolności i szaleństwa, ale poparte rzemieślniczą precyzją.

**– Jesteś jeszcze w gimnazjum. Planujesz szkołę fryzjerską czy może ogólniak, a uczyć cię będzie tata?**

– Wolalbym szkołę z prawdziwego zdarzenia, gdzie będę miał kontakt w wieloma mistrzami. Choć oczywiście to ojciec będzie moim wzorem i mentorem. Od niego się wszystko zaczęło. W tych mistrzostwach też pełnił kluczową rolę. Przygotowywał mnie, mówił, co i jak będzie wyglądało. Dzięki temu, że wiedziałem, co mnie czeka, udało mi się ograniczyć stres do minimum. Robiąc fryzurę, skoncentrowałem się i zapomniałem o całym świecie.

Zdecydowanie bardziej stresowałem się przy wynikach, ale i tak do końca byłem dobrej myśli. Tak czy siak, ten złoty medal był dla mnie ogromnym zaskoczeniem i wyróżnieniem. Wielu przez całe życie marzy o tym, co mnie udało się osiągnąć na starcie.

**– Jakie cechy charakteru powinien mieć dobry fryzjer?**

– Powinien być skupiony i precyzyjny. Spokojny i oporny. Potrafiący się poświęcić i ćwiczyć przez wiele godzin. Wydaje mi się, że posiadam te wszystkie cechy. Mam nie tylko ochotę zostać dobrym fryzjerem, mam ochotę zostać mistrzem świata. I to się na pewno prędzej czy później stanie.

**– Rozmawiałam kiedyś z jednym z mistrzów w twoim fachu i mówił, że w waszym zawodzie niebotyczną rolę odgrywa przygotowanie fizyczne.**

– Tak, kondycja jest bardzo ważna. Ale nie mam z nią najmniejszego problemu. Siedem lat grałem w piłkę nożną. Bardzo lubię sport. Uwielbiam rower. Kolarstwo górskie. W Olsztynie mamy superkolarskie trasy. Nic tylko się ucześć i wskakiwać na rower (śmiech).

**– Fryzjerstwo kojarzy się też z wyjątkowymi zdolnościami manualnymi...**

– Lubię plastykę. Potrafię coś fajnego stworzyć. Nie jestem wybitny, ale mam piątki i szóstki (śmiech).

**– Masz już kolejne zawody w planach?**

– Chwilowo odpoczywam i po cichu rozmyślam o wakacjach. Ale zaraz znów będę pracował na pełnym gazie, bo w październiku są w Gdańsku ważne zawody, w których koniecznie chcę wziąć udział.

Agnieszka Porowska

a.porowska@gazetaolsztynska.pl

## Ławeczka Szalonego Krasnoluda w Kusocińskiego

**OLSZTYN** || Uwaga, mieszkańcy! Powstało w stolicy regionu miejsce, które sprzyja rozrywce na świeżym powietrzu. Ławeczka ze stołem do gry w szachy, warcaby i chińczyka pojawiła się w parku Kusocińskiego. Jest ona zlokalizowana przy Otwartej Strefie Aktywności.

Ta zielona oaza niedaleko olsztyńskiego śródmieścia cieszy się zainteresowaniem nie tylko mieszkańców okolicznych bloków. Jest doskonałym miejscem na spacer, odbywają się tam również sportowe zawody, nie brakuje też miejsc aktywności fizycznej, takich jak siłowni pod chmurką, boisk do ko-



Fot. Przemysław Gętko

szykówki oraz skateparku.

Park Kusocińskiego w Olsztynie jest miejscem, w którym można spotkać też między innymi szachistów. Wszystko dzięki bliskiemu sąsiedztwu siedziby fundacji Szalony Krasnolud oraz Szkoły Podstawowej nr 3, w której prężnie funkcjonuje kółko szachowe, oraz dwa przed-

szkole miejskie, w których dzieci biorą udział w zajęciach szachowych.

– Naszym celem jest stworzenie miejsca przyjaznego szachistom, warcabistom, graczom w stolikowe gry „bez prądu” – informują inicjatorzy przedsięwzięcia. – Mamy nadzieję, że szachiści, zarówno młodzi, jak również oso-

dojrzałe, a w szczególności seniorzy z chęcią skorzystają z nowego miejsca aktywności umysłowo-rekreacyjnej – dodają.

Ławeczka szalonego krasnoluda zlokalizowana jest przy Otwartej Strefie Aktywności w sąsiedztwie ulicy Ernesta Kościńskiego, tuż za Olsztyńskim Teatrem Lalek. red.